

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Min. Nakoniecznikow-Klukowski w Budapeszcie

Z Budapesztu donoszą, że w czwartek przybył tam minister



rolnictwa i reform rolnych p. Nakoniecznikow-Klukowski w towarzystwie

dyr. dep. Rozego i prezesa kieleckiej Izby Rolniczej p. Kozłowskiego.

Minister Nakoniecznikow-Klukowski zwizytuje węgierskiego ministra rolnictwa, p. Kallay, który przed kilku tygodniami bawił w Warszawie.

## Stolica Sowietów z Moskwy -- na Ural!

MOSKWA. 23.3. W związku z reorganizacją aparatu sowieckiego, krąży tu uporczywe pogłoski o decyzji przeniesienia stolicy Rosyjskiej Federacyjnej Republiki - Sowietkiej z Mo-

skwy do Swierdłowska na Uralu (dawnej Jekaterynburg).

Ma to na celu odciążenie przedmieścia Moskwy, w której pozostałby jedynie centralny rząd związkowy.

# Lawina w Tatrach zasypała 6-ciu narciarzy

## Zona Wł. Czecha zabita - Poszukiwania inż. Karpija

ZAKOPANE, 23.3. Wczoraj przed południem wydarzyła się w Tatrach katastrofa, w której zginęła małżonka znanego narciarza Władysława Czecha, pani Wiltanka Czechowa.

Przebieg katastrofy był następujący:

Około godziny 11-ej przed połud-

nem grupa turystów podchodziła na nartach pod przełęcz Lillowe. Wśród turystów znajdowali się: znany narciarz Władysław Czech, jego małżonka, również znana narciarka Wiltanka - Czechowa, dwu braci Kowerskich, sędzią Stachowskim oraz inż. Karpij.

W pewnej chwili obrzuciła la-

wina śnieżna, idąca ze stoku Lillowego, potwała narciarzy, przewróciła ich przez uskok skalny i zalała wodą, w okolicy Zielonego Stawu, grzebiąc wszystkich pod zwałami śniegu.

Szybka akcja ratunkowa narciarzy, bawiących na hali, uratowała z opresji Wł. Czecha, jego małżonkę, braci Kowerskich i sędzię Stachowskiego.

Wiltanka - Czechowa odniosła ciężkie rany. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, znieślona do schroniska na Hall Gąsienicowej, Wiltanka - Czechowa zmarła po południu wskutek obrażeń wewnętrznych, zdaje się złamania kręgosłupa.

Wł. Czech i bracia Kowerscy wyszli z katastrofy bez większych obrażeń. Sędzię Stachowskiego przewieziono do Zakopanego i umieszczono go w szpitalu klimatycznym. Stan jego nie budzi obaw.

Spowodu ogólnego przemęczenia uczestników akcji ratunkowej i szybko zapadającej nocy, musieli przerwać poszukiwania inż. Karpija, które będą wznowione jutro o świcie.

ZAKOPANE, 23. 3. — Tel. wł. — Dziś rano wyruszyło na miejsce katastrofy z Zakopanego wielu turystów, aby pomagać w pracach ratunkowych, prowadzonych przez pogotowie tatrzańskie pod kierownictwem inż. Oppenheima.

W pracach tych pomagają także uratowani uczestnicy wycieczki, Wł. Czech i bracia Kowerscy.

## Burmistrz „w niewoli” u szoferów

NOWY JORK. 23.3. Burmistrz Nowego Jorku La Guardia, który wydał szereg odezw do strajkujących szoferów z żądaniem zarzucenia strajku, zatrzymany został przez strajkujących, którzy odczyli samochód burmistrza, po pewnym czasie jednak pozwolili mu udać się w dalszą drogę.

# Ksiądz - jasnowidz opowiada jak zbiry Stawiskiego zamordowali sędziego Prince'a

PARYŻ, 23.3. Tel. wł. — Sledz two w sprawie zamordowania radcy sądowego Prince'a nie może wyjść z ciemnych zaułków. Ślady badane przez policję francuską, okazały się mylnymi. Nie pomogły także przybyłe z Londynu asy angielskiego, Scotland Yardu.

Pierwszą hipotezę, iż Prince przyjechał do Dijon, tam spotkał się z dwoma osobnikami, którzy zwabili go do samochodu, uspiłi, a następnie rzucili pod pociąg, tak zamiatano, że musiano się chwycić innych przypuszczeń, a miano wicie, że Prince'a zamordowano w pociągu i wyrzucono na tor, wreszcie, że Prince żyje, a pod jego ciąg rzuciono zwłoki kogoś innego ubranego w garnitur radcy.

Obecnie nadchodzi z Genewy wiadomości które mogą skłonić władze policyjne do przyjęcia pierwszej hipotezy.

W szwajcarskiej miejscowości Jussy, tuż nad granicą francuską, żyje ks. Mermet, ciesząc się sławą jasnowidza. Na podstawie przedstawionej mu fotografii Prince'a ks. Mermet podał rozmaite szczegóły, dotyczące jego osoby, potwierdzone przez syna zmarłego.

Syn Prince'a wysłał następnie do ks. Mermeta plan m. Dijon i okolicy oraz fotografie miejsca, gdzie znaleziono ciało zmarłego

Na tej podstawie ks. Mermet, zapadłszy w trans, podał szczegóły zbrodni.

Według jasnowidza Prince, przyjechawszy do Dijon udał się do hotelu. Następnie jasnowidz widział go w towarzystwie dwu osobników, którzy przyjechali z nim z Paryża, i których prawdopodobnie Prince znał.

Wszyscy trzej wstąpi do samochodu. Prince w środku, po prawej mężczyzna wysokości 180 cm,

po lewej drugi niższy.

Podczas drogi oszołomili oni Prince'a, a następnie niższy zastrzyknął mu w ramię środek usypiający.

Samochód zatrzymał się koło zakrętu toru. Towarzysze Prince'a wynieśli jego bezwładne ciało i ułożyli na torze.

Prasa przywiązuje wielkie znaczenie do oświadczenia jasnowidza i przypuszcza, że oddać on może śledztwu poważne usługi.

## Lamacz lodów i samoloty na ratunek rozbitkom

MOSKWA. 23.3. Lamacz lodów „Krasin” opuścił dziś port Kronstadta udając się na ratunek rozbitków „Czeluska”. Lotnicy Gąłyszew, Doronin i Wodopianow przybyli dziś do Nogajewa, 700 km. na północ

od Ochocka i wystartowali dalej na północ.

2 samoloty z oddziału Kamanina, które wystartowały z Okutorsk, przybyły do Anadyru. O pozostałych 3 samolotach brak wiadomości.

# Dziś początek wielkiego reportażu Szary człowiek i kryzys (na str. 3-ej)

Zastanówmy się trochę...

# Jak pan hrabia płaci procenty

Niedawno mieliśmy możność wspomnieć o zgola nieciekawej roli, jaką w zarządzie tego wywalczanego podstępnie z rąk polskich towarzyszów wziętego p. Henryka hr. Potocki, który aż stał się sercem przyjaźni „przykości”, jakie spotykały między „przyjaźni” — Francuzów.

Jeszcze przedtem zajmowaliśmy się bardzo obszernie drugim panem hr. Potockim, Antonim, który nie mógł spowodować swego pobytu za granicą subskrybować Pożyczki Narodowej, ale za to mógł mu się zdać „nieodkryty” podatkowo.

Teraz chcemy powrócić o trochę z tej hrabiowskiej rodziny — o p. Alfredzie hr. Potockim, prezesa rady nadzorczej największego w Polsce i jednego z największych w Europie koncernów „Wspólnoty In teresów”.

Jeszcze dziś, mimo kryzysu, zakłady koncernu „Wspólnoty Interesów” zatrudniają na Śląsku górą 25 tysięcy pracowników, czyli, że dają utrzymanie około 100 tysiącem ludzi, nie mówiąc już o setkach dostawców (roczny ich obrot wynosił około 200 milionów zł.) i przedsiębiorców pracujących dla tego koncernu. Jest to więc jednostka gospodarcza, która może mieć wpływ na położenie ekonomiczne a nawet i polityczne kraju.

Statystyka oznaczająca działalność milionów dyktatorów przedsiębiorstwa „Wspólnoty” została obciążona fikcyjnymi długami, których obciążenie pokryli wszelkie zasoby kapitałowe i koncern popadł w trudności finansowe. Kres oszczędzającym machinacjom polskości interwencja prokuratora a główni winowajcy uciekli zagranicę.

Przed ujawnieniem oszustw stał się o latanie „dziur” Niemcy. Z chwilą wkroczenia władz nie potrzebowali już dbać o pozory i zamknęli zagranicę kredyty. Jedynym wyjściem dla pozostałych w zarządzie Polaków było zgłoszenie wniosku o odroczenie wypłat i nadzór sądowy.

Tylko bowiem nadzór jest w możności zlikwidować wszelkie serwisy w postaci wypłacania w dziesiątki tysięcy złotych — odległym do Niemiec dyktatorom, którzy zostali wycofani z zarządu i słoty się co do faktycznych długów z bankami niemieckimi a skreślić fikcyjne i przeprowadzić sanację przedsiębiorstwa.

Przedstawiony obraz rzeczy, jakoby się wówczas wybrał, mógłby być bardzo brzemienisty w następstwie dla dziejących posiadaczy tytułu własności. Wyjaśnienie sytuacji chciałby za wszelką cenę zapobiec p. Flick, niemiecki sławny „brat stali”, występujący dotąd jako właściciel polskiego węgla żelaznego przed sądownictwem „Wspólnoty”.

Decyzji sądu, która była głębo ko przemysłowa i poddyktowana troską o naszą interesy gospodarcze, loy zakładów i związanym z nimi, może się przeciwstawić jedynie rada nadzorcza. Normalnie w tej radzie Polacy reprezentowali Beata-

teczną ilość głosów do zapobieżenia niepożądanym uchwałom.

Tymczasem obecnie posiedzenie rady zwołane zostało przez p. Potockiego i Flicka do Berlina. To

## Rozbity samolot znalazł ono w górach

LONDYN, 23.3. — Z Santiago de Chili donoszą o odnalezieniu szczątków trzymotorowego samolotu „St. Jose”, który zaginął podczas przelotu nad Andami w dniu 16 lipca 1932 r.

przesądza odrzuć stosunek głosów na naszą niekorzyść. Nie wszyscy bowiem członkowie polscy będą mogli w posiedzeniu tem uczestniczyć. Ze strony niemieckiej stawia

się zato nawet i tacy, którzy otarli się w Polsce o kryminal i nie mają obecnie ochoty sprawdzić jak wygląda jego wnętrze.

Prezesem rady jest p. Alfred hr. Potocki. Do niego więc należał wybór miejsca na posiedzenie. Pan Flick chciał jednak obradować w wia domych sobie powodów w Berlinie. I pan hrabia na to się zgodził.

Pan hrabia jest winien od szeregu lat „Wspólnoty” a więc Flickowi 150 tysięcy zł. Nie płaci tego. I procentów także.

# „Normalny” stan barbarzyństwa w stosunkach Litwy do Polski

## Poco przyjechał p. Zubow do Warszawy

Wobec wiadomości podanych przez prasę szerokiej o nekociacjach politycznych polsko-litewskich a zwłaszcza wobec wiadomości podanej przez prasę litewską o wyjeździe p. W. Zubowa do Warszawy, przedstawiciel agencji „Iskra” zwrócił się do ministra spraw zagranicznych p. Becka z prośbą o oświadczenie tej sprawy.

Przed wyjazdem p. Zubowa do Warszawy — oświadczył min. Beck — nie należy tłumaczyć żadnej negocjacji dyplomatycznej, Pan

Zubow, który jest bliskim kuzynem Marszałka Piłsudskiego, przyjechał był przez Pana Marszałka rzeczywiście, lecz jedynie w charakterze gościa politycznego nie toczą się

negocjacje polityczne nie toczą się między Warszawą a Kownem.

Dla oświadczenia tej sprawy chcę przede wszystkim przypomnieć jej przeszłość.

Stan „czekający wojny” między Litwą i Polską został zakończony przez stwierdzenie faktu jej nieistnienia w czasie pobytu Pana Mar-

szalka Piłsudskiego w Genewie w r. 1927.

Sprawa uregulowania stosunków między Polską a Litwą została w tym momencie złożona w ręce Li-gi Narodów.

Na tej zasadzie nawiazano pod egidą Ligi rozmowy polsko-litewskie.

Od początku rozmów ujawniona została ze strony rządu p. Walde-marasa zupełna niechęć do uznania absurdalnego stanu stosunków.

Delegacja polska zamiast rzeczowej dyskusji napotykała szereg kłamiw i oszczerstw zwróconych pod adresem Polski.

Pan Marszałek Piłsudski, któremu przedłożono w owym czasie rezultaty rozmów, oświadczył, że przy takim sposobie stawiania sprawy bardziej celowe byłoby wyrzucenie p. Waldemarasa prosto przez okno, aniżeli kontynuować negocjacje.

Nasze pesymistyczne przewidywania i nadal w ciągu szeregu lat okazały się słuszne: Liga Narodów nie zrobiła w tej sprawie niczego.

Najmniejszego wysiłku nie okazały również późniejsze rządy litewskie, potwierdzając przekonanie, że stan barbarzyństwa istnieje w tych stosunkach jest uważany na Litwie za normalny.

## Dzikie wybryki strajkujących kierowców w N. Jorku

NOWY JORK, 23.3. — Prasa nowojorska na naczelnych miejscach obszernie zajmuje się wczorajszymi nocnymi ekscesami szoferów nowojorskich, stwierdzając, iż strajk ten nie jest kieruła nim komuniści. Okazuje się, że strajkujący szoferzy napadali nie tylko na taksówki, ale także na samochody prywatne i idących piechotą przechodniów. Nocy ubiegłej strajkujący próbowali powrócić awanturni na Broadway. Agenci policyjni kilkudziesięciu ma taksówkami udali się na tę ulicę i aresztowali napadających na taksówki szoferów.

szoferów, ale także na samochody prywatne i idących piechotą przechodniów. Nocy ubiegłej strajkujący próbowali powrócić awanturni na Broadway. Agenci policyjni kilkudziesięciu ma taksówkami udali się na tę ulicę i aresztowali napadających na taksówki szoferów.

## „Samowarki” będą eksmitowane poza granice Warszawy

W sądzie apelacyjnym w Warszawie ogłoszono wczoraj decyzję w sprawie kompetencji sądów co do sporów pomiędzy zarządem m. st. Warszawy, a Belgijkim Towarzystwem Drog Dojazdowych o eksmisie kolejek z obrębu Warszawy. Powództwo opiera się na bezspornym fakcie, iż przed dwoma laty wygasła koncesja udzielona towarzystwu dróg dojazdowych, przyczem nowej umowy nie zawarano. Mimo upływu terminu kontraktu, kolejki pozostały głucho na wszelkie wezwania ze strony Magistratu, który do marału się ustąpienia z zajmowanych terenów, gdzie w obecnej chwili kolejki zamieścił bez tytułu prawnego pozostają.

państwowy jest tu niewłaściwy. Sąd okręgowy oddał zarzut jako niezasadzony, a pozwani odwołali się do drugiej instancji. Sąd apelacyjny decyzje sądu okręgowego zatwierdził, podzielać motyw najwyższej instancji.

Magistrat w pozwie swym domaga się przymusowego usunięcia towarzystwa dróg dojazdowych z terenu w obrębie Warszawy, do dawnych rogatki, wydania spisu inventarza i tablerów oraz przywrócenia terenów do stanu pierwotnego, to znaczy usunięcia torów.

Po przeprowadzeniu sporu, a być może, że jeszcze w trakcie procesu Magistrat będzie miał możność zmuszenia kapitalistów belgijskich do zelektryfikowania skandalicznych kolejek.

## „Polka” Salmanowa w szpiegowskiej szajce Litwi Stahl

PARYŻ, 23.3. Władze śledcze doznały dziś rewizji w mieszkaniu, zamieszkałej w afere szpiegowską Bety, England, która w przewidywaniu aresztowania zdążyła zbiec z Paryża. Ponadto przesłuchano dziś ponownie pseudo-Kanadyjczyka, Berli-wiza i obywatelkę polską Salman. Ta ostatnia udzieliła wiadomości, że w strukturach fotograficznych w zakresie obchodzenia się ze specjalnie nabytymi przez szpiega Litwę Stahl Aparatem do zdobyczenia aktów był Rosjanin Reschky. Uciekł on z Paryża w sierpniu roku ub.

# Jak żyje i czego chce szary człowiek?

Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy druk wielkiego reportażu pod tytułem: „Jak żyje i czego chce szary człowiek”. Pismo nasze będąc zawsze wyrazicielem najistotniejszych interesów, dążeń i potrzeb tej warstwy, tej klasy, tej partii, ale „człowieka szarego”, człowieka pracy, który w każdym organizmie społecznym a więc i w naszym stanowi trzon, obrzydliwa, przynajmniej 95-procentowa większość — chce w ten sposób spełnić dwójakie zadanie:

W potopie ciągłych debat, zamierzeń, prac, wywiadów i konferencji poświęconych kryzysowi i sposobom jego poprawy umożliwić dojście do głosu tym, dla których się właśnie to wszystko robi, i którzy mają w tych sprawach dotyczących przedewszystkiem ich właśnie i ich dzieci bytu — jeśli nie większe to przynajmniej równe do głosu prawo — po pierwsze.

Po drugie zaś, dotrzeć chcemy do mas robotniczych, urzędniczych i włościńskich i pokazać im życie i dotę obecną bezpośrednio w całej prawdzie i nagości, bez żadnych pośrednictw i bez patrzenia przez rękaw jakichkolwiek statystyk lub cudzych oczu.

Praca taka, wierzymy, jest potrzebna i celowa. Ujrzymy w niej za pośrednictwem autora tego wielkiego reportażu obecną i przyszłą „szarego człowieka” od strony najprawdziwszej, od wewnątrz i dowiemy się co myśli, czego żąda i czego się spodziewa.

Będzie to kryzys, oglądany nie od strony kunsztownych wypracowań, nie od strony konferencji, statystyk i głosów fachowców ekonomicznych lub politycznych — ale od strony samego życia.

Dzisiejszy zaś artykuł, poświęcamy w formie wstępu — owemu właśnie „kryzysowi”.

## Cóż to jest ten kryzys?

Zechcą nam wybaczyć Czytelnicy, że rozpoczniemy od — anegdota. Znanej zresztą, i starej — jak świat.

Do lekarza wojskowego, zgłaszała się chorzy żołnierze.

— Co wam brakuje?

— Głowa mnie boli, panie doktorze.

— Dwa proszki aspiryny... Następny...

— Co mnie kopnął?

— Aspiryny... Następny...

— Nóg mam zwichnięta, panie doktorze...

— Aspiryna...

I tak dalej, i tak dalej. Czasami zamiast owej anegdotycznej aspiryny był... olej rycynowy, lub jeszcze coś innego. Ale zawsze lekarz

miał na wszystkie choroby - jedno, uniwersalne lekarstwo.

Gdyż albo nie innego w apteczce nie posiadał, albo — dać nie chciał.

Ta wysłuchana anegdota z czasów przedwojennych nasuwa się nam nieodparcie, gdy zastanowimy się przez chwilę, nad najczęstszym tematem naszych rozmów, naszych trosk, obaw i dolegliwości, nad zjawiskiem, przed którym nie sposób się schronić, i o którym nie sposób ani na chwilę zapomnieć, nad hasłem, które kończy się każdym dzień wczorajszy i rozpoczyna się, każdy dzień jutrzejszy — dzisiejszego człowieka.

Znamy to słowo, to hasło, to miało wszyscy — aż nazbyt dobrze. Bez różnicy pici, wieku i narodowości. To słowo nie ma odczynny, jest w najczystszej swojej istocie międzynarodowe.

bardziej międzynarodowe, niż pokój ba, bardziej nawet niż wojna, arcyłudzkie.

To — kryzys.

Przed czterdziestu laty, smutno krótkiej chorobie brat dzisiejszego króla angielskiego, Jerzego V. Niewiadomo, czy objawy choroby były zbyt skomplikowane, czy też dostojni lekarze dostojnego pacjenta nie mogli, jak to często bywa, ustalić zgodnie przyczyny śmierci, dość na tem, że wydany buletyn zawiadomił świat cały o nowej, śmiertelnej chorobie — influenzy.

Nazwa ta była do tego czasu nieznana, nie dziwnego więc, że ludzie na influencje nie chorowali. Ale brat królewski dał dobry przykład i wkrótce potem ludzie poczęli mrzeć na influencje, jak mchyw Polajawili się stopy diagnoz lekar-

kochanych i w kłótni małżonków, w gabinecie wielkiego finansisty i w lepiance niedzarza, w Londynie i w Abisynji, w mowie wodza narodu i w szkolnym wypracowaniu ucznia. Pękło go wszędzie. Pękło się nam w uszy i oczy, drzwiami i oknami, dniami i nocą.

Była epoka kamienna i żelaza, był wiek oświecenia i wiek pary i elektryczności — a teraz jest wiek — kryzysu. Czyż można mu dać właściwszą nazwę?

— Ale kryzys — to nie tylko — choroba. To także — lekarstwo.

Gdy na Waszyngton — Londyn maszerują bezrobotni — jakąż im dadzą radę, pomoc, jaką na ich pytania i żądania dadzą odpowiedź politycy, dygnitarze, ministrowie? Człowiek głodny chce jeść. Człowiek bez pracy — chce pracy. Podobno — niema jednego i drugiego.

W srogim wiew byliby ci przywódcy kłopotliwi — gdyby nie mieli jako rezerwy żelaznej, jako argumentu ostatecznego i nieodpartego, jako tłumaczenia — odpowiedzi — owego cudownego słowa: kryzys!

Gdy fabryka i kopalnia redukuje ludzi, gdy dyrektor i pracodawca przeprowadza setną kalkulację na obniżenie plac,

gdy tu obdziera a kogoś ze skóry, a tam dozwalają mu zdychać z głodu —

zawsze na każdy protest, każdy bunt i sprzeciw jest pod ręką odpowiedź: kryzys!!

Oto mamy tego lekarza z anegdoty, który dziś na każde zło i każdą nędzę, na każdy bezsens i beznadziejność, na wszystkie choroby, trapiące ludzkość — ma w podręcznej apteczce ciągle jedno, ale niezawodne lekarstwo. Tym razem jest nim — kryzys.

Jak widać — czasami jest wygodną rzeczą — ten kryzys.

Przed czterdziestu laty, smutno krótkiej chorobie brat dzisiejszego króla angielskiego, Jerzego V. Niewiadomo, czy objawy choroby były zbyt skomplikowane, czy też dostojni lekarze dostojnego pacjenta nie mogli, jak to często bywa, ustalić zgodnie przyczyny śmierci, dość na tem, że wydany buletyn zawiadomił świat cały o nowej, śmiertelnej chorobie — influenzy.

Nazwa ta była do tego czasu nieznana, nie dziwnego więc, że ludzie na influencje nie chorowali. Ale brat królewski dał dobry przykład i wkrótce potem ludzie poczęli mrzeć na influencje, jak mchyw Polajawili się stopy diagnoz lekar-

skich, stwierdzających nową chorobę, trapiącą zarówno biedaków, jak i bogaczy, influenca weszła do literatury i teatru, ba — nawet komponowano walce pod tytułem — influenca.

Nie można powleźć inaczej - tylko influenca zrobiła się modna.

Te najzupełniej zresztą prawdziwą historię porównać można z historią powstania t. zw. kryzysu. Jakże konsylium lekarskie wymyśliło ten termin dla określenia nowej choroby, trapiącej ludzkość — niewiadomo.

Faktem jest, że dopóki nie utarła się nazwa kryzysu, nie zapadały nań narody

A przynajmniej nie mówiono o nim i nie tłumaczono nim — tak wielu i tak różnych rzeczy.

Dziś słowo kryzys wchodzi już do słownika najmniejszych dzieci ze słowami mama i tata. Niema gazety, niema dziennika, któryby nie krzyczał tułustym drukiem na każdej stronie: „Walka z kryzysem! Wszyscy do walki z kryzysem! Stwarzajmy wspólny front przeciwko kryzysowi...” i t. d.

Cóż to więc za wróg ten kryzys, co za hydra przeogromna i złowroga?

I tu właśnie trafiamy na pewną trudność. O kryzysie wiemy i mówimy wszyscy. Ale samo słowo tak się już wytarło, że gdyby zapytać przeciętnego człowieka, czym jest ten właśnie kryzys — wyszłoby najaw rzeczy co najmniej dziwne.

Spróbujmy. Czy kryzys to głód? Głodny bezrobotny i głodujący robotnik odpowiada: Tak. Ale na kryzys także narzeka fabrykant i kapitalista przy suto zastawionym stole.

Czy kryzys to brak pracy? Cóż wiek, którego sił i chęci do pracy społeczeństwo nie wykorzystuje, powie znawca: tak. Ale na ten kryzys skarży się każdy pracownik, robotnik i ślusarz, rolnik i górnik, inżynier i lekarz, poseł i minister i ci wszyscy ludzie, którzy są zapracowani po uszy. Zle.

Spróbujmy jeszcze inaczej. Może pod słowem kryzys rozumiemy brak zasadniczych środków do życia? Ba, wiemy przecież o paleniu nadmiaru kawy i zboża w Ameryce, o trudnościach eksportu, na który się skarżą wszystkie narody.

o nadmiarze raczej produkcji, niż braku.

Może więc ten nadmiar produkcji jest kryzysem?

Ale przecież w Rosji mara ludzie z głodu i gina z zima. POCO zresztą mówić o Rosji, gdy każdy kraj nie wyłączając Polski, posiada miliony wyłaczających głodnych i nieokrytych, każde większe miasto notuje codziennie dziesiątki samobójstw i śmierci z głodu i braku środków do życia.

Widzimy więc, że sprawa nie jest tak prosta, jakby się zdawało. Im dalej w las, tem więcej drzew. Im gorliwiej staramy się uchwycić i określić prawdziwą istotę kryzysu,

tem bardziej staje się on ciemny i nieuchwytny.

Skimże więc mamy walczyć? Przeciw komu tworzyć ów front? Skim toczą tak zjadliwa, nieustanna wyczerpująca wojnę owi rozgadani i rozpisani ministrowie, ekonomiści, politycy?

Dajmy więc spokój tym bezpłodnym trudnościom. Zairzujmy prosto do pierwszej lepszej encyklopedii pod słowo: kryzys.

Cóż tam znajdziemy? „Przesilenie, stan rzeczy, poprzedzający zwrot ku dobremu lub złemu; przełom choroby”.

Teraz dopiero jesteśmy w domu. Kryzys, ten wróg, z którym tak zażarcie walczą, i każda nam walczyć, nie jest choroba.

Jest tylko jej etapem przełomem, przesileniem, wynikiem.

Teraz nam łatwiej zrozumieć, dlaczego tym chorym jest kapitalista i robotnik, głodny i syty, minister i woźny, czarny i biały. Chorym jest cały świat a raczej jego organizm gospodarczy, jego ustrój, jego forma istnienia!

Walka z kryzysem nie doprowadzi do niczego. Można i trzeba tylko walczyć z chorobą — która go spowodowała. Te wielka prawda poczyni rozumieć dziś pomimo wszelkich konferencji, statystyk i ekonomistów — mały, szary człowiek.

To, co uczeni lekarze angielscy nazwali influencją przy śmierci dośrodkowego pacjenta — istniało dłużej przedtem.

Kryzys, a raczej choroba, która go spowodowała — walczyć ją — także!

## POGODA

Po młodej młotem ranka — pogoda szesnastego a szesnastego umiarkowanie. Ciężki. Stęży wiatry z kierunków południowych.



# Nowy wymiar emerytur

## Dodatek wyrównawczy nie wyrówna strat

Emeryci państwowi otrzymują od państwa emerytalne świadczenia w myśl zasad określonych w ustawie z dnia 15 kwietnia 1924 r. o emeryturach państwowych.

Do zawiadomień trzech dotychczas obliczonych z których wynika, że z dniem 1 kwietnia r. b. emeryci państwowi będą otrzymywać emerytury bez dodatku mieszkaniowego, natomiast którego przysługę im 10 procentowy dodatek wyrównawczy. Dodatek ten obliczono nie od samej emerytury, lecz

od punktów, na podstawie których obliczono emeryturę. Wskutek tego emeryci, posiadający niepełną emeryturę, otrzymają dodatek znacznie mniejszy, niż ich koledzy, posiadający pełną ilość punktów.

Dodatek wyrównawczy nie wyrównuje całkowicie straty, powstałej na skutek cofnięcia dodatku mieszkaniowego. Jeśli dodatek mieszkaniowy wynosił dla emeryta, posiadającego rodzinę, 60 zł, to emeryt otrzyma np. 10-procentowy dodatek wyrównawczy w wysokości 34 zł. Oznacza to zmniejszenie emerytury o 26 zł.

Większość emerytów straci na tej zmianie od 6 do 8 procent, przyczem bardziej pokrzywdzeni będą emeryci posiadający rodzinę oraz mniejsza wysługa lat.

# 26 milj. zł. dla samorządów na roboty publiczne

W programie na rok 1934/35 Fundusz Pracy przewidziano 26 milj. zł. na roboty, prowadzone przez związki samorządowe przy pomocy finansowej Funduszu Pracy.

Do dn. 21 b. m. Fundusz Pracy przesłał 212 projektów umów na te roboty na ogólną sumę około 16 milj. zł. Suma ta objęta są związki samorządowe całego kraju, w szczególności w województwach:

śląskiem — zł. 5.328.650, w pomorskiem zł. 1.614.000, w kieleckim zł. 1.488.000, w poznańskim zł. 1.364.000, w łódzkim 959.000 zł., w warszawskim zł. 942.000, oraz w Komisariacie Rządu m. st. Warszawy zł. 854.000.

14 związków samorządowych na desłato podpisało projekty umów na łączną sumę około 5 i pół miliona złotych.

# „Rauf bez rautu“ dał 13.000 zł.

Zorganizowany przez koło warszawskie „Rodziny Wojskowej“ z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego rauf bez rautu przyniósł do obrotu w kwocie 13.000 złotych.

Suma ta złożona została w Belwederze do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego. Wraz z zebraną kwotą złożono album, zawierający pod pisy ofiarodawców.

# „Niezlomna“ kurja biskupia wobec święta imienin Marszałka

Z Łomży donoszą Agencji „Iskra“: Podobnie jak w latach ubiegłych kurja biskupia w Łomży nie zezwoliła księmu prefektom na odprawienie nabożeństw dla młodzieży szkół łomżyńskich w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Wobec tego na podstawie uchwały kolegi dyrektorów i kierowników szkół powszechnych we wszystkich szkołach przed rozpoczęciem uroczystości szkolnych ku czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odmówiono modlitwy na Jego intencję. Nadto wybrane delegacje młodzieży ze szkołami nie miały udziału w nabożeństwach, które odprawił na intencję Marszałka ks. bp. pelan Brydacki dla miejscowego garnizonu, przedstawicieli władz i organizacji społecznych.

Młodzież wyznań niekatolickich pod opieką swych wychowawców wzięła udział w nabożeństwach, które odbyły się na intencję Marszałka Piłsudskiego w świątyniach ich wyznań.

# Kradzioną taksówką z Warszawy do Radomia 16-ty wyrok na 15-krotnego złodzieja

W marcu r. ub. do komisariatu P. P. zgłosiła się p. Eleonora Spiwaj-Neyman, komunikując, iż nowoprzyjeży szofer, Józef Kowalski, przywłaszczony sobie taksówkę, będącą jej własnością. Właścicielka samochodu zeznała, że przed paru dniami Kowalski zgłosił się do pracy i w charakterze próby otrzymał starą

i mocno zdezelowaną taksówkę, na której jeździł po mieście w ciągu 24 godzin. Następnie odprowadził samochód do garażu i wylizował się z taksówką, w której widać było, że go na drugi dzień p. Neyman poznała w nową, w dobrym stanie taksówkę do kierowania na miesiąc.

Tym razem Kowalski do garażu nie wrócił i po kilku dniach bezowocnych poszukiwań na własną rękę, poszkodowana złożyła doniesienie. Poszukiwania policyjne nie odniosły rezultatu i dopiero wyznaczona nagroda — przez właścicielkę odniosła skutek, gdyż się zgłosił do niej kolega Kowalskiego, oświadczając, że taksówką znajduje się w Radomiu. W ślad za zębą, udano się na prowincję i w istocie znaleziono na podwórzu jednego z domów w Radomiu samochód lecz w nader opłakanym stanie, bez kół, opon, akumulatorów, latarni itp. Okazało się, iż Kowalski wyjechał taksówką do Radomia i tam, rozebrawszy części, posprzedawał je, poczem ułotnił się w niewiadomym kierunku.

# Z miłości do Żydów

## Chińczyk przeszedł na judaizm

Do rabinatu warszawskiego zgłosił się oryginalny i zdaje się, pierwszy tego rodzaju interesant, a mianowicie Chińczyk, student uniwersytetu warszawskiego, p. Liong-Wan. Chińczyk informował się szczegółowo o warunkach przejścia na łono judaizmu.

Na zapytanie, co go skłania do przyjęcia judaizmu, Liong-Wan wyjaśnił, iż zakochał się w pannie Dorocie Sperling, której rodzice jednak nie chcą słyszeć o wydaniu swej córki za inowiercę. Z miłości do Doroty Chińczyk postanowił przyjąć judaizm i stanąć z ukochaną pod baldachimem.

niądze, Kowalski wynajętemi koźmi doścignął ją do Radomia. Było to wieczorem, wobec czego poszedł coś zjeść, a gdy wrócił, znalazł taksówkę w stanie zrujnowanym. Ostatecznie jednak oskarżony przyznał się w całej rozciągłości do zarzucanego mu czynu.

# Coraz gorzej w stosunkach polsko-czeskich

## Jak wiadomo, bawiła w Czechosłowacji od 2-tych tygodni wyjeżdżająca studencka delegacja z Warszawy

Pod koniec swego pobytu w Czechosłowacji wyjeżdżająca studencka delegacja z Warszawy miała za trzymać się w Morawskiej Ostrawie w dn. 22 b. m., na zaproszenie miejscowego klubu polsko-czechosłowackiego, jednak wobec licznych bezpraw-

# Katastrofa samolotu pilotowanego przez policjanta

Wczoraj o godz. 12 min. 30 wystrzeliła się tragiczna katastrofa na lotnisku Mokotowskim w Warszawie. Na aparacie typu wojskowego „Potez“ wystartował do lotu ćwiczebno posterunkowy pilot Adam Kocik z policyjnej eskadry ćwiczebnej.

Przy wlocie aparat z meustabilną przyczyną rozbił się na ziemię i roztrzaskał się. Spod szczątków samolotu wydobyto ciężko rannego pilota Kocika, którego przewieziono niezwłocznie do szpitala wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego ko. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu hangaru.

# Zjazd nauczycielstwa 28 i 29 b. m. w Warszawie

W dniach 28-ym i 29-ym b. m. obradować będzie w Warszawie w gmachu gimnazjum państwowego im. Czackiego doroczny zjazd delegatów z Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

W dniu 28-ym b. m. o godz. 10-ej min. 30 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej, poczem o godz. 11-ej min. 30 rozpoczyna się obrady walnego zjazdu. Na pierwszym posiedzeniu zjazdu referat na temat „Zagadnienie inteligencji“ wygłosi prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Zygmunt Lempicki. W godzinach popołudniowych piza sprawozdaniami, omawiana będzie sprawa reorganizacji T. N. S. S. W. według tego okręgu krakowskiego. W dniu 29-ym b. m. obradować będą komisje, przyjęte zostaną uchwały zjazdu, oraz przeprowadzone będą wybory uzupełniające do zarządu głównego głównej komisji rozjemczej i głównej komisji rewizyjnej.

# Proces Zienkiewicza znów odnowiony

Odraczony już raz proces Romana Zienkiewicza, który był głównym oskarżonym na popemione kradzieże cennych manuskryptów z Biblioteki Narodowej, znalazł się wczoraj znów na wokandy sądu okręgowego, lecz i tym razem nie znalazł rozstrzygnięcia, gdyż na wniosek prokuratora sąd zdecydował sprawę odroczyć i powołać do niej psychiatrów w celu ustalenia stanu umysłowego Zienkiewicza.

# Serce, nie sługa nie zna co to... więziele

ROWNE. — Tadeusz Kamiński i Wera Czumak szukali się wzajemnie, lecz nie przypuszczali, iż znajdują się w więzieniu. On z wyrokiem 4-ro letnim, ona kilkumiesięcznym. Rozmawiali z sobą bardzo mało, czasem natomiast były ich społnienia, które rozpalily serca. Wyznania miłosne wędrowaly droga wyjątkowo oryginalna: na zakonspirowanych grypsach, pilnie strzeżonych przed czujnym okiem władzy w

# Serce, nie sługa nie zna co to... więziele

oliwkowym mundurze. I osiągnęły zamierzany skutek. Pan naczelnik więzienia otrzymał prośbę na piśmie, pierszą chyba tego rodzaju za czas całej służby, w której więzień Tadeusz Kamiński wnosił o zezwolenie na wstąpienie w związki małżeńskie z Wierą Czumak. Słub naznaczono na pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy.

Pan Naczelnik jest w dylenacie, z którego narazie wyjścia nie znalazł.

Nieszczęśliwi rodzice uzyskali więc narazie satysfakcję. Bo czy otrzymają przywrócenie im oszko-dowanie i kiedy — to rzecz inna; Kasa Chorych bowiem postanowiła „nie dać za wygram“ i próbowała wykreślić się od odpowiedzialności przed wyższą instancją sądowną, do której wniosła już odwołanie od wyroku Sądu Okręgowego.

# Z wędrowek ro kraju

# Zbrodnicze zmywy kartelowe Jak fabrykant z Zawiercia sprzedał nędzy 300 rodzin

Pisałiśmy niedawno o niedoli miasta Zawiercia, które jest się dółkiem najgłaskrawszej nędzy w Polsce. Gdzie zresztą teraz niema tej nędzy! Do walki z tą straszną klęską stanęli wszyscy i zdawałyby się, że tam właśnie w Zawierciu, gdzie na 33 tysiące mieszkańców

24 tysiące żyje z opieki społecznej, koordynacja walki z nędzą musi być potężna i efektywna. Tymczasem mieszkańcy tamtejsi zaraz w pierwszej roznowie skarzy się na niesłychanie ciężką krzywdę jaka teraz, w okresie największej nędzy, dotknęła resztę szczęśliwców, ludzi, którzy jeszcze posiadali pracę. Istniała w Zawierciu fabryka rur i odlewów żelaznych, należąca do firmy Hukdczyński. Zatrudniała ona tysiąc robotników i posiadała stałe zamówienia pozwalające przypuszczać, że i nadal taka sama liczba robotników będzie zatrudniona. Przyszła jednak

wiedliwości społeczne są szczególnie bolesne w tem mieście nędzy. Nawet w drobnościkach należałoby w tem stanowisku zachować dużo taktu. Jeżeli naprzykład w piękną noc księżycową w pałacyku któregoś z przemysłowców odbywa się przyjęcie i

pełną liczną żyrandole i kandelabry — to należałoby naprawdę zasłonić okna biorąc pod uwagę fakt, że magistrat miejscowy w te same księżycowe noce wylacza prąd z latarni ulicznych dla oszczędności. Jeżeli lśniący księżyc ma wy-

# Noworodek oślepiony w Kasie Chorych Trzy lata zabiegów „wzn osłej“ instytucji o wym g... nie się od odpowiedzialności za straszne niedbalstwo

Przed trybunałem lwowskim Sadu Okręgowego zakończył się trwający od lat trzech niezwykły proces, świadczący dosadnie z jednej strony o karygodnym lekceważeniu zdrowia pacjentów przez personel sanitarny Kas Chorych, z drugiej zaś o zadziwiająym wprost u tej instytucji braku poczucia wszelkiej odpowiedzialności wobec rzeszy ubezpieczonych.

Przed przema laty, żona robotnika, niejaką Monasterska, urodziła w oddziale szpitalnym lwowskiej Kasy Chorych dziecko, któremu dla przemycia oczu zapuszczono tak silną dawkę azotanu srebra, iż biedne niemowlę utraciło wzrok. Ojciec dziecka, człowiek biedny, zwracał się kilkakrotnie do zarządu Kasy Chorych z żądaniem, aby instytucja ta spowodowała jak

straszne kalectwo niemowlęcia, sama ziała się bodaj jego wychowaniem, wszelkie jednak próby i starania pozostawały bez skutku. Zarząd Kasy Chorych mniemyko nie chciał słyszeć o tego rodzaju rekompensacie za swe niedbalstwo, ale nawet starał się zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, dowodząc, że ś-pota dziecka spowodowana została chorobą... rodaków.

# Igła w zębie pacjenta Niesumienność lekarza dentysty

Niezwykłe zainteresowanie budzi dochodzenie karne, wytoczone przez prokuratora Sadu Okręgowego w Radomiu przeciwko A. Malingerowi, lekarzowi dentyście w Skarżysku Kamiennym.

Sprawa dopiero niedawno wyjaśniła się, gdy p. Okczyk zwrócił się po poradę do Akademii Stomatologicznej w Warszawie. Okazało się, że dentysta Malinger, przy pierwszym zabiegu wydmuchując nerw, złamał w tym zębie igłę i, nie nie mówiąc pacjentowi, ząb ten zaplombował.

Zrozpaczonemu rodzicom nie pozostało nic innego, jak na drodze sądowej dochodzić swych pretensyj. Rozpoczął się długotrwały proces, gdyż Okręgowy Związek Kas Chorych wszelkimi sposobami wytkraczał się od odpowiedzialności i od jakichkolwiek świadczeń „dodatkowych“, wychodząc z przewodniej zasady tej instytucji: „Od ubezpieczonych brać jaknajwięcej — dawać jaknajmniej, lub nawet nic“.

Rzecz przedstawia się, jak następuje: p. Kazimierz Okczyk, mierniczy ze Skarżyska przed dwoma laty wspomnianemu lekarzowi powierzył plombowanie zęba. Po dokonaniu tego zabiegu, pacjent doznał ciągłych bólów. Wówczas p. Malinger zdecydował, że trzeba otworzyć sąsiednie zęby zdrówce, wyczerzę je, a następnie zaplombować kilka miesięcy trwało to leczenie, jednak bóle zębów nie ustawały, lecz stawały się coraz dotkliwsze. Kilkakrotnie bolesne wyskrobywania i zmiany plomb nie dały również żadnego rezultatu.

Prócz tego, ekspertyza wykazała, że wywołał on szczerne zapalenie okostnej, celem usprawnienia długotrwałego leczenia.

Przed sądem przewinął się długi korowód świadków i rzeczoznawców. Zeznania tych ostatnich były bardzo różnorodne, gdyż — jak łatwo przewidzieć — Kasa Chorych pospiesznie „zlikwidowała“ odnośną akuszerkę, lekarstwo — które spowodowało ślepotę dziecka — zniszczyła, a nawet buteleczkę po nim skrupulatnie usunęła. Zeznania biegłych okulistów stwierdziły więc jedynie, że jest wyklucone, aby niemowlę oślepiło wskutek choroby własnej lub choroby rodziców.

# Serce, nie sługa nie zna co to... więziele

ROWNE. — Tadeusz Kamiński i Wera Czumak szukali się wzajemnie, lecz nie przypuszczali, iż znajdują się w więzieniu. On z wyrokiem 4-ro letnim, ona kilkumiesięcznym. Rozmawiali z sobą bardzo mało, czasem natomiast były ich społnienia, które rozpalily serca. Wyznania miłosne wędrowaly droga wyjątkowo oryginalna: na zakonspirowanych grypsach, pilnie strzeżonych przed czujnym okiem władzy w

oliwkowym mundurze. I osiągnęły zamierzany skutek. Pan naczelnik więzienia otrzymał prośbę na piśmie, pierszą chyba tego rodzaju za czas całej służby, w której więzień Tadeusz Kamiński wnosił o zezwolenie na wstąpienie w związki małżeńskie z Wierą Czumak. Słub naznaczono na pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy.

Pan Naczelnik jest w dylenacie, z którego narazie wyjścia nie znalazł.

# Co rozbija rodzinę?

## Wódka - rywalka kochającej żony

W związku z poruszoną przez nas, niezwykłą aktualnym i interesującym większo (niestety!) rodziną, tematem „Co rozbija rodzinę (wódka, karty i prostytucja)”, w czasopiśmie „Wiadomości Kobiece” (Nr. 13) ukazały się następujące ciekawe uwagi w tej sprawie p. Marii Jasieńskiej.

Małżeństwo, ongiś podstawa moralnego ładu w społeczeństwie, jest dziś traktowane, jak instytucja wiodąca na manowce, jak jakieś wariactwo. Mężczyźni, biorący małżeństwo poważnie, są ciśni i pokornego serca. Wcale o nich nie słychać. Zresztą utarł się mity zwyczaj, aby z dobrego męża, lubiącego spokój i ognisko domowe, szanującego i kochającego żonę, sztych i drwić.

Mężczyzna, który nie pije, nie pali i nie romansuje jest babą i nie zasługuje na miłość „prawdziwego mężczyzny”. Tak niestety lekkomyślnie i bez zastanowienia mówią kobiety, jak gdyby mężczyzna „prawdziwy sto procentowy” musiał być koniec nie hukalem, lub niedolega, nie umielać panować nad namielnościami.

Największe wiec uznane zwiększa mężczyzna, który nie umie żyć, ale umie dążyć za wszelką cenę do użycia.

Jakże można użyć na tym świecie? Wódka, kobiety i choroby weneryczne.

Ze takie jest powszechne przekonanie potwierdzają zdania, wypowiedziane na widok trzęsącego się, tabetycznego legomościa: „No, ten przynajmniej użył”, albo: „Ten się bawił”.

Jest jeszcze jedno fascynujące słowo: wolać. Przy bliższym rozpatrzeniu znaczy ono znowu to samo: móc używać poddostatkami i w czasie nieograniczonym żadnym obowiązkiem alkoholi i romansu.

Żadnej innej rozrywce, żadnemu bawieniu się kajdany małżeńskie nie przeszkadzają. Można czytać książki i gazety, można z żoną iść do kina i do teatru (o ile, oczywiście, sali kinowej i teatralnej nie uważa się za teren pokatnych romanów). Przy żonie można słuchać radia, z żoną można zwiedzać muzea i galerie sztuk pięknych.

Żadna żona jednak nie zgodzi się na towarzyszenie mężowi do szynku i przepijanie zarobków, więc na tem tle powstają nigdy nie kończące się nieporozumienia, swary lub zgola kryminalne awantury. Kobieta, stojąca na straży dobrobytu rodziny musi walczyć o zarobki męża. Wszelka winę przypisuje się jednak żonie. „Nie umiała z nim postępować, więc się rozpił, nie umiała go przytrzymać, więc uciekł od niej” — to przecież powszechne twierdzenie. Nie mówi się:

„nie umiał z nią postępować, więc stała się swarliwa i gderliwa”. Jego traktuje się, jak małego chłopca, z którym trzeba umieć postępować, trzeba go wychowywać, stosując najbardziej nowoczesne metody wychowawcze, choćby ten chłopiec miał lat pięćdziesiąt, bo inaczey rozpije się, dostanie się w złe towarzystwo i ucieknie na manowce szukać złotej wolności.

Jakaż rada dla żon tych mężów, którzy nadewszystko umiłowali swobode?

Czeka ona cały tydzień na zarobek męża, pamięć, co za to będzie; trzeba przecież jeść, trzeba coś kupić jemu, sobie, dzieciom, a w sobotę zamiast pieniędzy otrzymuje ordynarne wymyślenia, poparte niejednokrotnie pięścią, od spitego do nieprzytomności żywiciela. A nazajutrz jest zły, chory i nie wolno mu słowa powiedzieć. Je go są pieniądze przecież i wolno mu.

Tę właśnie sprawę zarobków rozpijaczonych oków rodziny porusza obecnie codzienne pi-

smo stołeczne „Dzień dobry”. W jednym z listów pewna kobieta opowiada okropną historię życia z pijakiem. Ze względów dobrobytu zesłała do niedzy. Poszła dwupokojowe mieszkanie, meble, ubranie, wszystko co można było spieniężyć — na wódkę. Ona straciła zajecie jako mężatka, on — ponieważ zaniedbywał obowiązki w warsztacie.

W takiej sytuacji żona jest rzeczywiście zawada, ogranicza wolność; pokazuje za to, że „nie umiała z nim postępować”.

### Trybuna Czytelników

## „Książeczki obrachunkowe” w sklepach

### Kredyt, który rujnuje kupców

Szanowna Redakcjo! Jako stały czytelnik gazety W. Panów zwróciłem uwagę na artykuł wydrukowany w Nr. 68, który pisze o „książeczce obrachunkowej” i kredytach w sklepach spożywczych. Oto moje zdanie w tej sprawie:

Do roku 1932 byłem urzędnikiem X. st. służbowego. Po zwolnieniu mnie z posady mając trochę oszczędności i nie czekając aż znajdzie posadę, założyłem sklep kolonialno-spożywczy w Radomiu, który prowadzę do dnia dzisiejszego

go i gdyby nie ta książeczka obrachunkowa, ta zmore prawdziwa, która prowadzi każdego kupna do ruin, mógłbym nie narzekać, ale właśnie ta zmore niedługo napewno i mnie zgniecie.

Zwykle zaczyna się kredyt od „paru groszy, do jutra”, a kończy się na poważnych sumach, na straceni klienta i rzekomej nieuczciwości kupca, twierdzeniu, jakoby towar dla biorących na kredyt był gorszy, liczony drożej i t. d. Nie zapominam i o tem, że są wyjątki z kredytowiczów, które

chętnie i każdorazowo płaca, lecz takich szukać ze świecą, aże wyjątki nie znaczą w regule.

Od czasu założenia sklepu już zauważyłem szczególny fakt, że klienci, którzy płacą gotówką, albo bierą na kredyt, lecz solidnie płacą, nigdy nie stawiają kupcowi żadnych zarzutów. Z tymi zaś, co płacili nie ełca, jest gorzej. nie przy braniu towaru oczywiście, lecz kiedy przyjdzie płacić. Gdy idzie się do domu takiego dłużnika prosić o parę złotych, to gotowi są wyrzucić za drzwi.

Dopóki ten system kredytów będzie istniał, to bezrobocie stale będzie wzrastać, a handel cały przejdzie w ręce Żydów.

Dlatego też pożądana byłaby silna organizacja kupców i wprowadzenie kar dla kupców którzy szkoda i sobie i innym.

Staly czytelnik z Radomia.

## RADIO

- 7: Sygnal czasu i pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.40: D. c. muzyki z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 12.05: Z ulubionych oper (płyty).
- 15.40: Stare walce (płyty).
- 16: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 15.56: Koncert orkiestry jazzowej. 17.50: „Nowiny polnicze”.
- 18: Reportaż: „Księgarnie, autorzy, czytelnicy” wygł. o R. Zreb. wicz.
- 18.20: Recital skrzypcowy R. Totauberga.
- 19.25: „Kwiatek” — nowela A. Dygasińskiego (kw. liter.).
- 20: „Myśli wybrane”. 20.02: Muzyka lekka w wyk. ork.
- 21: „Skrzynka pocztowa techniczna”.
- 21.20: Koncert Chopinowski w wyk. W. Piaseckiej.
- 22: Audycja z okazji święta narodowego Grecji.
- 22.30: Muzyka lekka i taneczna z płyt.

## Dziwne losy pewnej parceli

Szanowny Panie Redaktorze! W swoim czasie zawarłem z Zarząd Dóbr hr. Potockiego umowę kupna - sprzedaży parceli budowlanej za cenę 3000 złotych, z czego 600-złotową sumę zadatku oraz pierwszą ratę należności (120 zł.) wnieśliem natychmiast do kas Zarządu.

Wkrótce potem, a było to w roku 1931, wskutek choroby straciłem chwilowo pracę, co uniemożliwiło mi należyte wywiązywanie się z obowiązków wynikających z umowy. Będąc wówczas w bardzo krytycznej sytuacji i widząc, że wobec niewypłacenia należnej drugiej raty grozi mi zerwanie umowy, zgłosiłem się do Zarządu dóbr hr. Potockiego z prośbą o anulowanie aktu kupna - sprzedaży za cenę zwrotu cenii mi pobawy (tylko połowy) wpłaconego zadatku.

Kiedy kategorycznie odmówiono mi postaralem się o pożyczkę w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu warszawskiego, w sumie 500 złotych, i za pieniądze te pobudowałem dom drewniany na parceli, gdzie też zamieszkałem. Liczyłem na to, że z Zarząd Dóbr dojdę jakos do porozumienia w tej sprawie.

W dniu jednak kiedy miałem płacić pierwszą ratę spłaty długu w K. K. O. zabrakło mi do sumy 60 zł. — jednej dziesiątej lotówki. Nie pomógłby mi by o prosił lub zmniejszenie sum

K. K. O. wytoczyła mi sprawę sądową i w r. 1933 nabyła z licytacji mój dom na rozbiórke za cenę 350 zł. choć sama wartość materiałów i robocizny sięgała 2000 zł.

Co z tego wynikło? K. K. O. sprze dała bezprawnie ów dom pewnemu urzędnikowi, który go wykochał, użytkując jednocześnie grunta parceli pod ogród warzywny. K. K. O. nabyła dom, ale nie nabyła parceli, czyli że tranzakcja jej z owym urzędnikiem nie była w zgodzie z prawem. Wobec tego, że sprawa moja z Zarząd Dóbr o tę parcelę nie jest jeszcze załatwiona, postanowiłem wyświetlić całą tą kombinację.

W K. K. O. odpowiedziano mi, na pytanie jak doszło do tranzakcji i czy droga prawna:

— To nasza rzecz jaka droga... W Zarządzie Dóbr zaś dowiedziałem się z całą pewnością, że działka nie była sprzedana K. K. O. i sprzedana być nie mogła, albowiem moja umowa z Zarząd Dóbr nie jest jeszcze rozwiązana, do czasu sprawy sądowej przynajmniej.

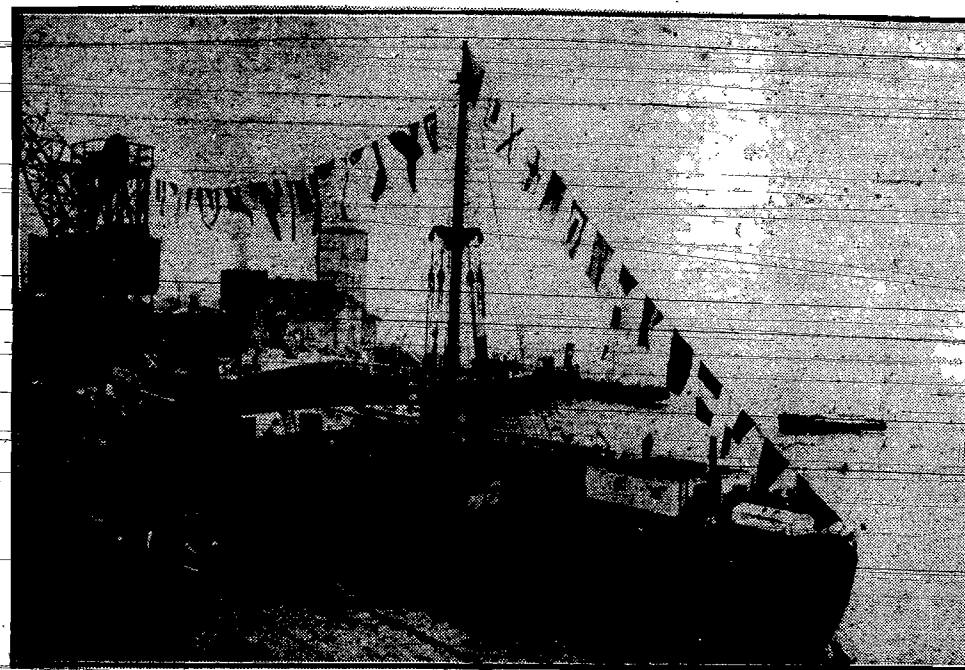
Co o tem wszystkim sądzić? Ktoś niewątpliwie jest tu nie w porządku. Droga publiczna prosi K. K. O. i Zarząd Dóbr hr. Potockiego o wyraźną odpowiedź.

Józef Dziekoński m. Legionowa

Sobota  
**24**  
MARCA 1934

Dziś Marka  
Jutro N. M. P.  
**SŁONCE**  
Wsch. st. 5.31  
Zach. st. 5.53  
Dl. dni. z. 12 m. 22.

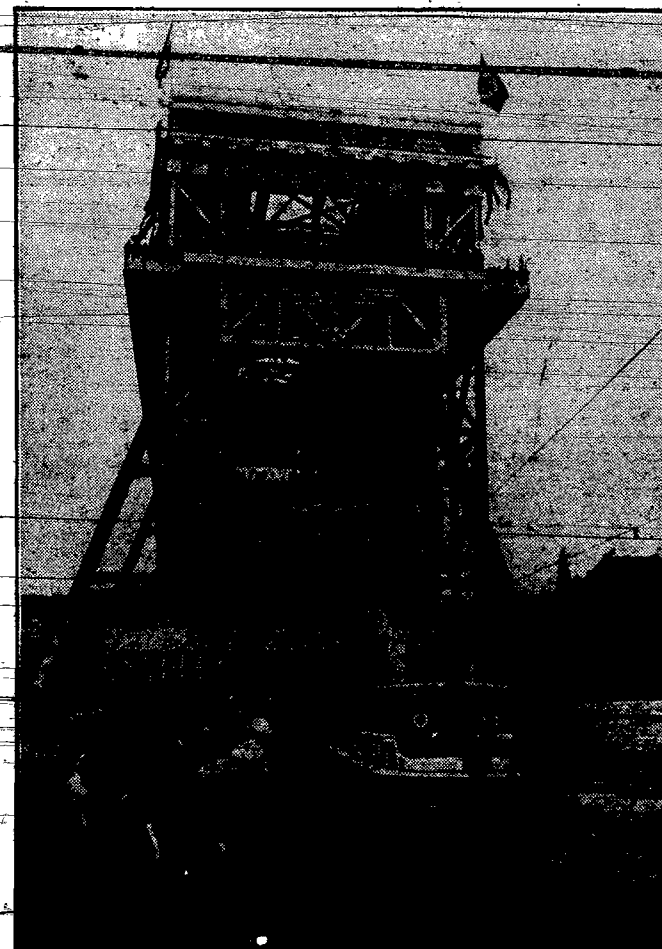
# Wieści ilustrowane



W Gdyni odbyła się uroczystość po święcenia nowego statku polskiego „Lech” wybudowanego dla Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego w Anglii.



Najpiękniejsze oczy Paryża. Na zdjęciu laureatka konkursu na najpiękniejsze oczy, który zorganizowany został ostatnio w stolicy Francji.



Uroczystość otwarcia olbrzymich dokoń okrętowych pod Berlinem. Pierwszy okręt o puszcza stocznia.



Po doniosłych debatach odbytych w Rzymie kanclerz Austrii, Dollfuss, powrócił już do Wiednia. Na zdjęciu powitanie Dollfussa na dworcu w Wiedniu. Z prawej strony kanclerza stoi wicekanclerz Fey.



Defilada wojskowa w Poznaniu, k tóra przyjął gen. von Witzleben.

## Czytajcie KINO

Defilada wojskowa w Poznaniu, k tóra przyjął gen. von Witzleben.



PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Wieczny głód miłosnych wyznań

Wyszedł zamek w 20-cj wodzie żywej. Miał mały spodobać mi się dziecię...

minie i nie chciały już teraz widzieć. Wszak kiedyś prosiłam go o to gdy...

jej wymagania są zbyt wygórowane? Czy istotnie uważa Pan, że czło...

Uwierzyłem jej, zdawało mi się, że niema miśszel i sorawiedziwszej kobiety...

A ja, com od lat dzielnych parzyłem na potrzeby moich rodziców, które...

Sz. Panie Redaktorze! Mam go wkrótce zobaczyć, czy to nie będzie...

Wydaje mi się, że są to zadania nieco przesadne. A teraz wniosę...

Skoro zarówno mąż jak i przyjaciel „nie rozumieją Pani duszy”...

Tęsknota uwiodła się na moją, dla niej byłam zabójcą, zamacho inteligent...

Bo wiem, że nie na rozkosz i szczęście go pokochałam, a na lzy, tęsknotę...

Chyba spokojnie, milej płynęło by życie Pani, poświęcone wychowaniu...

Od tej pory nie zaznałem chwili spokoju. Postanowiłem z nią zerwać, lecz...

Myslałam, że oszaleję z rozpacz, najbliższe lata mojego życia spędzić...

Z listu Pani przebieła przedewszystkiem silna egzaltacja. Nie wiem...

Pokochałem dziewczę o pięć lat młodsze od siebie i czułem się bardzo...

Zrozpaczona P. z Podlasia. — Żadna perswazja, żadne tłumaczenia, że właściwie nie ma Pan...

Mój mąż był gościem u siebie. Wszystkie wolne chwile spędzał u matki...

Głód świadomości, że jest się kochana, dreczy Pana tak bardzo...

„Ponieważ w wieloletnim czasie, że pewien młody mężczyzna dotrzymał...

Kobiecie naprawdę kochanej taki „biały”, przedźwi czy później się przebacza...

Nikt nie pocieszył mi wyroczynie. Gdy dano i łosce spodobał mi się i łosce przy...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Żadna perswazja, żadne tłumaczenia, że właściwie nie ma Pan prawa...

W związku z wieloletnią kochanką podatkowemu sędziemu, który został...

Miałem nadzieję, że oszaleję z rozpacz, najbliższe lata mojego życia spędzić...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Żadna perswazja, żadne tłumaczenia, że właściwie nie ma Pan prawa...

W związku z wieloletnią kochanką podatkowemu sędziemu, który został...

Miałem nadzieję, że oszaleję z rozpacz, najbliższe lata mojego życia spędzić...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Żadna perswazja, żadne tłumaczenia, że właściwie nie ma Pan prawa...

W związku z wieloletnią kochanką podatkowemu sędziemu, który został...

W PARU SŁOWACH

P. W. P. z Suwałk. W liście Pana brak jakiegoś znaczenia, dla których...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Znalazłem pewnego melanczyka dość dawno, ale rzadko widywaliśmy się...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Chyba on nie rozumiał mego odruchu. Przy sam tego przagnął, że spotkały się...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Dal mi wiele chwilej lasnych. Przez niego poznałam miłostkę z czasu żyłam...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Raz zapytałam: „Lolku, tyle czasu nie znamy, a ty nie powiedzialesz ani...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Przez niego poznałam miłostkę z czasu żyłam jak w bajce, chociaż dreczyłam...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

A małe się odale że tak mówi tylko przez grzeczność, by mi nie sprawić...

P. M. B. Separacja jest łatwiejsza do uzyskania od rozwodu, nie uprawnia...

P. inż. A. R. z Warszawy. Trafiał Pan wdoznie do złej sali. Urządzenia...

P. W. 36 z Krylczy. Niestety, niższe kategorie nie przysługują Panom, ponieważ...

Miłość i zbrodnia. Nowe tajemnice Stawiskiego

PARYŻ, 23. 3. — Tel. wł. — Dokumenty przedstawione parlamentarnej kom. przez dep. Henriota...

Galmot poinformował kom. Pachota, że Stawiski wydał w Marly obiad...

w wysokim stopniu kompromitują byłego generalnego prokuratora...

Teza, iż deputowany Gulany, Galmot, został zamordowany z polecenia...

Literat Kessel, w książce o Stawiskim przytacza rozmowę ze zmarłym...

„Echo de Paris” twierdzi, że dokumenty Henriota i jego zeznania...

„Paris Solr” podaje w dzisiejszym wydaniu opowiadanie komisarsza...

Byli radny miejski i były starszy referent ministerstwa poczty...

Proces trwa.

W czasie spotkania w kawiarni

B. radny i b. referent zdefraudował 100.000 zł.

Licytacja pałacu ks. Lubomirskiego

W związku z wieloletnią kochanką podatkowemu sędziemu, który został...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Katastrofa na szosie

Na szosie między Głównem i Łowiczymi uległ katastrofie jadący do...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Kamienica za zezwolenie na małżeństwo

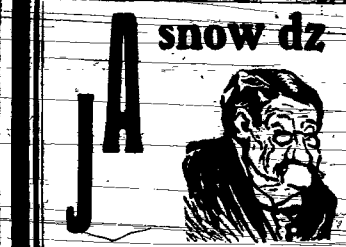
Teremem niezwykłej awantury był wczoraj rabinat warszawski.

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...

Dobre i 14.000 zł... Ordonowna wygrała proces

W wydziale cywilnym sądu apelacyjnego ogłoszono wczoraj wyrok w...

Wszystkie wolne chwile spędzał u matki. Celem tygodniami słowa nie przemawiał...



Wzięto mi na ulicy ulotkę o, taki sobie świstek białego papieru...

Na jednej stronie ulotki jak wół stoi: „Z braku gotówki, Redaktor...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

„Z braku gotówki” handluje makulaturą — to jeszcze nie złego. Bieda...

# PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

## CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA I

DZIEŃ: słodmy



— Zie jest bardzo — błąd Strączek — cały tydzień prawie minął... Błędny wreszcie przybliżyłmy tego, co wypija wino?

Nagle z miejsca się zerwali. Biegna chyżo naprzeciwko. Bo dobiegły ich okrzyki. Z piwnic składu państwa Piwko...

— Dobra nasza! — woła Pączek! I dygocze z wielkiej tremy! Mamy już złodzieja wina! Więc nagrodę dostaniemy!

Pani Piwko chętnie płaci! Za wykrycie tajemnicy... (Sporo nagród otrzymała! Również nas, Czytelnicy!)... Koniec serji I-jej.

Dzień dzisiejszy przynosi nam młody i OSTATNI SKRAWEK wy-

cinanki, umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Na tem płowarsza serja naszego codziennego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek, jako detektywi” została zakończona.

czek — po wielu tarapatkach — wpa- dli wreszcie na trop winowajcy i zdemaskowali go w dniu dzisiejszym.

## Graty sublokatorskie na ołtarzu „krzywdy” pp. kamieniczników

Niebawem, gdyż jeszcze w połowie bieżącego roku, wejdzie w życie nowy kodeks o zobowiązaniach, który nieprzeliczona rzesza sublokatorów zmusi do wielkiej ostrożności przy wynajmie „pokoiów przy rodzimiu”.

niewypłacalnemu lokatorowi. W ten sposób więc sublokatorzy będą również odpowiadać całym swym dobytkiem za uszczerbek komornego narówni z głównymi lokatorami.

Obecnie, w myśl nowego kodeksu o zobowiązaniach, właściciele domów uzyskają prawo zastawu — na wszystkie ruchomości znajdujące się w lokalu zajmowanym przez

Bedzie to więc nowe ustępstwo i nowy przywilej na rzecz pp. właścicieli domów, tym razem z krzywdą Bogu ducha winnych sublokatorów.

Ilość ta wystarczy w zupełności do ułożenia wizerunku osoby, której poszukiwaliśmy przez 7 dni nasi weterani detektywi, a która wypijała podstępnie wino z piwnic „Składu wina i wódek” państwa Piwko.

Obecnie powinni go zdemaskować również nasi Czytelnicy, a uczynią to — w sposób — który — w myśl naszych wskazówek — wyciwnali i przechowywali skrawki wyciwnanki w ciągu trwania I-wszej serji.

## List do Redakcji

## Kłopoty pogrzebowe

Szanowny Panie-Redaktorze! Ostatnio w Piotrkowie Trybunalskim odbywał się pogrzeb s. p. Henryka P., zmarłego śmiercią samobójczą. Tu odrzuca trzeba dodać iż s. p. P. był człowiekiem bardzo religijnym, dość powiedzieć że na dzień przed śmiercią przystępował do spowiedzi.

pińska, która najpierw zabiła syna swego, a potem się powiesiła — są jednak pochowani w ziemi poświęconej?...

Władysław Rajski

## Cmentarzyska lużyckie odkryto pod Łodzią

W okolicach Łodzi, na terenie pomnika leżycyckiego dokonano ponownie szeregu odkryć archeologicznych. W kilkunastu miejscowościach leżących na pld. zachód od miasta Łęczycy odkryto szereg cmentarzysk przedhistorycznych.

## Podziękowanie bezrobotnych z Brwinowa

Szanowny Panie Redaktorze! My, bezrobotni z Brwinowa, u-przejmie dziękujemy Szanownemu Panu Nadleśnemu z dóbr Młochowskich, Panu Leśniczemu Lenardowi i gajowemu, którzy wspólnie z doł bezrobotnych, zezwolili na czyśczenie lasu, przyczem niejedni bezrobotni mogli zaopatrzyć się w opał i ogrzać swą rodzinę w tak ciężkim okresie zimowym.

Chcę zapytać tylko — czy stanowisko Proboszcza w tej sprawie było słuszne, jeżeli zważymy, że zmarli również śmiercią samobójczą — s. p. S., s. p. N. albo s. p. Kę-

Pod listem umieszczonym zostało 24 podpisów.

## Piszcie do nas o wszystkim co Was boli

## Cmentarzyska lużyckie odkryto pod Łodzią

W okolicach Łodzi, na terenie pomnika leżycyckiego dokonano ponownie szeregu odkryć archeologicznych. W kilkunastu miejscowościach leżących na pld. zachód od miasta Łęczycy odkryto szereg cmentarzysk przedhistorycznych.

W Łęczycach obok zabudowań wsieliska p. Pięsielaka w głębokości 30 cm. pod powierzchnią znaleziono t. zw. groby jamowe, zapewne z okresu łęczyckiego (500 l. przed Chr.). W Mniszkach na wzgórkach płaszczy-

# REKSEK TAJEMNICA HOTELU

Powieść z życia współczesnego

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu ledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikule komisarzowi Beninowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X” umieszczył w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

i pomknął w dół do Nowego Świaru. Tymczasem w małym kurytarzyku Karat i Maltus stali przy tablicy z kontaktami elektrycznymi.

## ROZDZIAŁ XXI. Znów pełnięty obcas!

Po piętnastu minutach w gabinecie komisarza Bellina zadzwie czał telefon.

— Tu Łuba... Jesteśmy z Kryspinem zamknięci w składzie jubilerskim „Karat i Syn”. Proszymy p. natychmiastowe przybycie, bo sprawa jest bardzo poważna.

Podczas gdy oboje młodzi są w murze 17. w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

— Dobrze. Komisarz Bellin kazał natychmiast przewozić sobie auto i po upływie kilku minut był już na miejscu. Drzwi magazynu były zamknięte, wobec czego Bellin polecił sprowadzić ślusarza, sam zaś udał się na podwórze, by dostać się do składu przez drugie drzwi.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskał, widzi jakiegoś tekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr. Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. 102.

— Następnego dnia, prowadząc do dalszych ubikacji, trzeba było również zdobywać siła.

Kim jest zabity? — zastanawiała się obaj detektywi — „Baronem X” czy kimś z jego bandy?

Wreszcie komisarz dotarł do gabinetu, w którym przebywali jego dwaj podwładni.

Doktor Rober otrzymuje ostrzeżenie od „Barona X” i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

— Co się tu stało? Łuba opowiedział w krótkich słowach o przebiegu wydarzeń, co jednak nie uczyniło zbyt wielkiego wrażenia na jego przełożonym.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X” zjawi się, by wykonać swola groźbę.

— To jest jakiś cud. — zakończył Łuba swoje opowiadanie — że pan komisarz widzi nas żywych i całych.

Kryspin — za namową Łuby — wchodził do składu pod pozorem naprawy zegarka i tu wpada w zasadkę, tak samo, jak i Łuba, który przy byciu tu po pewnym czasie, zanępkolony długą nieobecnością Kryspina.

— Nie mógł w żaden sposób zrozumieć, jakiemu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności ma zawdzięczać swoje niezwykle ocalenie.

Umieszcili w niem nieprzytomną dziewczynę, poczem sami zajęli miejsca. Samochód wyjechał na ulicę

— Czyżby złościny rozmyśliły się w ostatniej chwili i postanowiły darować jemu i Łubie ży-

Czuł w głowie taki zamęt, że nawet nie mógł zebrać myśli.

— Nie, to niemożliwe. A może Jadzia?

— Słyszał przecież dokładnie, że Maltus włączył prąd elektryczny do foteli i dzwiewcały-mu je szcze w uszach straszliwe słowa Karata.

— Ona ta jasna, uśmiechnięta jego dziewczyna... Czy należała również do szafki, czy też była może ofiarą łotrów?

— W jaki sposób żyje jeszcze i widzi błądą twarz Łuby i wysoką postać komisarza?

Zrozumiał wreszcie ową niepokojącą go dawniej tajemnicę zegarków Jadzi.

— Nie dawał sobie sprawy dla czego uczuł nagle jakąś niewytłumaczoną złość do komisarza, opiętego w zgrabny mundur ze zrebrnymi galonami.

— Czyż mógł wiedzieć przypuszczając, że na malej dłoni wesołej panielki z baru jest sprytnie umieszczony zapas, drogiej trucizny.

— Złota Bellin o nic więcej nie wypytywał swoich podwładnych i przeszedł do składu.

— Starał się wamówić w siebie, że Jadzia mogła nie wiedzieć, co się kryje w złoczonej kopercie zegarka.

— Panował tu wielki nieład, świadczący o wielkim pośpiechu z jakim przestępcy pakowali bardziej wartościowe przedmioty.

Przypuszczenie to wydawało mu się jednak pozbawione logiki.

— Uwagę komisarza zwróciła książka na wysokim pulpicie.

— Medytując nad temi sprawami, przeszedł na drugie podwórze, drgające od stuku, mąszyn. Spojrzał ku oknom i ujrzał za brudnymi szybami pochylone nad warsztatami postacie robotników.

— Był to właśnie ten sam, który przyjrzał się dokładnie i stwierdził, że ktoś „wodził niedawno piórem po stronie, wskazuje widocznie komus godziny odjazdu i przyjazdu.

— Hałas drażnił go bardzo, więc udał się spowrotem.

— Ślady atryamentu były jeszcze bardzo wyraźne i miały świeży, jasno — błękitny odcień.

Przechodząc przez bramę, łączącą oba podwórza, zwrócił uwagę na wglębenie, znajdujące się w murze.

— Była tam umieszczona szafka, w której mieściły się główne przewody elektryczne i tabliczki z korkami. Zastanowiło go, że dwa druty były przecięte.

— Była tam umieszczona szafka, w której mieściły się główne przewody elektryczne i tabliczki z korkami. Zastanowiło go, że dwa druty były przecięte.

— Nie poprzestał bynajmniej na tem odkryciu i weszyl dalej, nie zwracając zupełnie uwagi na Łubę, który wsunął się po chwili do składu.

— Kto przeciął te druty? — A bo ja wam? Mamo to łobuzów, kręci się po podwórzu! Zawsze im się figle w głowie trzymają, ale niech ja tylko którego przyłapię — poruszyl groźnie sumiastemni wasiskami.

— Dusił się w stęchłej, wilgotnej atmosferze, panującej w lokalu i zapagnął odetchnąć świeżym powietrzem.

— A do kogo należa te przewody elektryczne? — Te niby? Do warsztatów. A kto pan właściwie taki, he? — Kryspin uchylił kłapy i pokazał znaczek agenta śledczego.

— Z niewysłowioną ulgą wciągnął w płuca orzeźwiający wiatr wiosenny.

— Bo widzi pan, tu niedawno była kradzież, więc ja muszę być ostrożny... — tłumaczył się dozorca. — Te druty idą z warsztatów do składu Karata... To jest wysokie napięcie dla maszyn...

— Udał się wolnym krokiem wgląd podwórza, usiłując doprowadzić do porządku posirzępionę obrazy przeżył.

— A po co Karat przeprowadził do siebie te druty. — To nie on... Mieściła się tam dawniej maszyna, więc wysoki napięcie było potrzebne do maszyn i od tego czasu tak zostało. (Dalszy ciąg jutro)



## Przyznanie pożyczek na rozbudowę na sumę zgórą ćwierć miliona zł.

Komitet rozbudowy komunika-  
kuje, że na posiedzeniu w dniu  
22 bm. rozpatrzone szereg pod-  
dań o przyznanie pożyczek na  
budowę domów mieszkalnych.  
Po szczegółowym rozważeniu  
wszystkich podań i zająłomi-  
nię się z opinią komisji tech-  
nicznej, powołanej dla zbada-  
nia okoliczności, wymienionych  
w podaniach, komitet przyznał:  
30 petentom na wykończenie  
mniejszych domów 105.000 zł.,  
14—na nowe budowie mniejsze  
60.000 zł. oraz 7—na większe  
budowie ponad 1200 m<sup>3</sup>—93.000  
złotych.

Sprawa udzielenia pożyczek  
na remonty nie była rozpatry-  
wana ze względu na małą ilość  
podań, jaka wpłynęła do komi-  
tetu, to też odłożono ją do na-  
stępnego posiedzenia, które od-  
będzie się za kilka tygodni.  
Kontyngent przyznany dla m.  
Białegostoku na przebudowę  
dużych mieszkań i remont  
domów wynosi 40.000 zł. Ponie-  
wac część podań nie została  
uwzględniona, a komitet rozbudowy  
otrzymał od banku Go-  
spodarstwa Krajowego przyrz-  
czenie uzyskania dalszych kre-  
dytów na budownictwo domów  
mieszkalnych, postanowiono  
zbadać pozostałe podania, ce-  
lem przedstawienia Bankowi  
Gospodarstwa Krajowego od-  
powiednich wniosków.

W końcu komitet uchwalił

### Na rynku pracy

Z powodu przeprowadzanego  
remontu unieruchomiono zost-  
ła na czas nieograniczony wy-  
kończalnia sukna Filipa i Zi-  
barbłada przy ul. św. Jańskiej  
13. Utraciło pracę 54 robotni-  
ków.

### Krwawa awantura

Przy zbiegu ul. Warszawskiej  
oraz Zwirki i Wigury doszło  
do awantury, która się zakoń-  
czyła krwawo. Niejaki Piotr Ko-  
sobuk (Artyleryjska 2) postrze-  
lił z rewolweru w nogę Igna-  
cego Sobolewskiego (Kraszew-  
skiego 7). Rannego umieszczono  
w szpitalu Żydowskim, Ko-  
sobuka—aresztowano.

### Ceny płodów rolnych

Na rynku w Białymstoku no-  
towano wczoraj następujące  
ceny ziarna, maki, chleba i pa-  
szy (za 100kg): pszenica—19, ży-  
to—12, jęczmień—14, owies—  
12, gryka—18, mąka pszen-  
na 65%—38, 50%—41, żytnia  
pyłkowa 65%—26, mąka razo-  
wa 90%—16, chleb pyłkowy  
65%—26, chleb razowy 90%—  
18, konieczyna—6.70, siano grun-  
towe—5.80, polna—6.50, białna—  
3.80, sioma targana—2.60, pro-  
sta—3.20, ziemniaki—3.50.

wyrazić podziękowanie: p. prez.  
Nowakowskiemu za poczynio-  
ne starania i wysiłki w celu  
uzyskania jaknajwiększego kon-  
tyngentu pożyczek dla miasta,  
a dyrekcji miejscowego oddzia-  
łu B. G. K.—za poparcie tych  
wysiłków i pełne zrozumienie  
potrzeb w dziedzinie budowni-  
ctwa mieszkaniowego.

## Strzały o północy na ul. Czarnej

### Schwytany osobnik z okrwawionym rewolwerem

Powracający onegdaj przed  
północą ze służby przod. P. P.  
Stefan Tomys usłyszał na ul.  
Grunwaldzkiej dochodzący od  
strony ul. Czarnej odgłos kilku  
strzałów. Wraz z nadbiegłymi  
funkcjonariuszami P. P. przod.  
Tomyś przeprowadził kontrolę  
wszystkich pobliskich posesyji  
na ul. Czarnej, przyczem w  
ogródku domu Nr. 8 zauważono  
kryjącego się jakiegoś osobnika,  
który na widok policjantów  
przesadził płot i ukrył się w  
sąsiedniej posesji Nr. 58 przy  
ul. Miynowej.

Dokonano rewizji w tym do-  
mu i znaleziono tego osobnika  
na strychu, schowanego za

## Usiłowali zniewolić matkę i 16-letnią córkę

Anna Borkowska (Krajska-  
go 13) powiadomiła policję, że  
do mieszkania jej przybył Jó-  
zef Kowalski (Częstochowska  
21) z trzema swymi kompani-  
ami. Kiedy Kowalski wyszedł—  
pozostali obornicy rzucili się  
na nią i na jej 16 letnią córkę,  
Marię, usiłując dokonać gwałtu.  
Po półgodzinnem szamotaniu  
się osobnicy ci zostali spłosze-  
ni i uciekli, zabierając ze sobą  
nożyce i żarówkę.

Na podstawie doniesienia Bor-  
kowskiej zostali aresztowani:  
Kowalski oraz trzej jego kom-

### Nocni goście

Władysław Szemiot (War-  
szawska 83) powiadomił po-  
licję, że w nocy z środy na  
czwartek do mieszkania jego  
poczęli się dobijać: Franciszek  
Skowroński (Warszawska 115)  
oraz jacyś dwaj inni osobnicy.  
Gdy zapytał, „kto tam”—usly-  
szał szereg wyzwisk, przyczem  
napastnicy zaczęli się mocniej  
dobijać. Wybiegł wówczas z  
mieszkania i strzelił z rewol-  
weru na postrach.

### Śmierć przy pracy

Na kierującego na zakręcie  
drogi tylnymi kołami wozu, na  
którym wieszono olbrzymi kłoc  
drzewa, mieszkanka wsi Nowo-  
wola gm. Suchowlany pow. so-  
kółskiego, Władysława Pytko,  
spadł całym ciężarem ów kłoc,  
zabijając go na miejscu.

## Bezrobotni zarobią przed świętami

### Wczoraj rozpoczęto roboty inwestycyjne

Opracowany przed kilku mie-  
siącami przed zarząd m. Białe-  
gostoku program robót inwe-  
stycyjnych w bieżącym sezonie  
letnim przewidywał termin roz-  
poczęcia tych robót w dniu 1—5  
kwietnia. Ze względu jednak  
na zbliżające się święta Wiel-  
kiejnocy zdecydowano przyspie-  
szyć ten termin i już wczoraj

przystąpiono do intensywnych  
robót w rozmaitych dzielnicach  
miasta.

A więc przy pomiarach, ro-  
botach ogrodniczych i sprząta-  
niu terenów zatrudniono ogó-  
łem 75 robotników, w parku  
poseminaryjnym przy robotach  
ziemnych—42 osoby, przy por-  
ządkowaniu terenu po b. re-  
mizie tramwajowej przy ul. św.  
Jańskiej—21 robotników (teren  
ten w przyszłości przeznaczony  
będzie pod aleję, która ma prze-  
chodzić od Domu Ludowego do  
placu przed Zwierzyncem), przy  
robotach nad usunięciem szyn  
tramwajowych z ulic miasta—21  
robotników, wreszcie przy bu-  
dowie prowizorycznych deptak-  
ów na przedmieściach—10 ro-  
botników. Łącznie więc otrzy-  
mało pracę około 170.—W na-  
bliższych dniach ilość zatrud-  
nionych robotników przy dal-  
szej rozbudowie parku posemi-  
naryjnego oraz przy robotach  
drogowych będzie wydatnie  
zwiększona.

skrzynią. Obok niego leżał po-  
plamiony zesknią krwią rewol-  
wer „Mauzer”, który—jak usta-  
lono—zabrany został funkcyj-  
nariuszowi I kom. P.P., st. post.  
Antoniemu Siemaszce pod-  
czas napadu na niego w dniu  
6 b. m.

Osobnika owego aresztowano.  
Jest to znany złodziej i awan-  
turnik, Mikołaj Smirnow (Czar-  
na 8) Do posiadanej broni się  
nie przyznaje.

## Trzy lata więzienia za strzał do gajowych

Bedąc nad ranem w lesie,  
gajowi leśnictwa państwowego  
„Krynica” w pobliżu Narwi,

Kedzierski i Ochryniuk, zauwa-  
zyli mieszkańca wsi Krzywiec,  
21-letniego Juliana Kowalskie-  
go, znanego kłusownika, który  
strzelił do wiewiórki, zabijając  
ją. Na okrzyk „stać” Kowalski  
z odległości 15 mtr. strzelił do  
gajowych, chybiłając. W ten  
czas rzucił się do ucieczki i  
pomimo pościgu gajowych i  
funkcjonariuszy policji, którzy  
się znajdowali w pobliżu, zdo-  
łał zbiec. Dnia następnego sam  
zgłosił się na posterunek P. P.  
w Narwi.

Wczoraj sprawę tę rozpatry-  
wał sąd okręgowy w Białym-  
stoku, skazując Kowalskiego na  
trzy lata więzienia.

## Kupcy żydowscy odetchną podczas świąt

Z ramienia okręgowego Zw.  
Kupców w Białymstoku p. dr.  
Ziemliski interwenjował u dy-  
rektora Izby Skarbowej w spr-  
awie wstrzymania egzekucji w  
czasie żydowskich świąt wiel-  
kanocnych.

Po dłuższej konferencji dy-  
rektor Izby Skarbowej obiecał,  
że w czasie świąt uroczystych  
wszelkie kroki egzekucyjne zo-  
staną wstrzymane. Przyczem w  
dniach t. zw. wolnych, w któ-  
rych prowadzi się handel, kroki  
egzekucyjne ograniczone bę-  
dą do doreczenia upomnień i  
zająć, natomiast zwózka zaję-  
tych rzeczy w zasadzie prowa-  
dzona nie będzie, chyba w wy-  
jątkowym wypadku, dotyczą-  
cym szczególnie upornego płat-  
nika.

## Przeleżał w lodzie zgórą 4 miesiące

W pobliżu wsi Łętowo-Dąb  
pow. łomżyńskiego znaleziono  
w rzeczkę Dąb zwłoki mężczyz-  
ny, w którym rozpoznano mieszk-  
kańca wsi Wdziękoń I, Stani-  
sława Godlewskiego, umysło-  
wo-chorego. Godlewski wyszedł  
z domu 12.XI ub. r. i zaginał.

## Zamordowała noworodka.

Mieszkanca miasteczka Kry-  
ki w pow. gródzińskim, 22-let-  
nia Maria Kraizówna, powiła  
dziecko płci męskiej, które na-  
stępnie zamordowała i trupą  
ukryła w kufrze, gdzie go zna-  
lezione.

## KRADZIEZE

Przez wybity w suficie otwór  
do mieszkania Bronisława Choj-  
nowskiego (Warszawska 82) do-  
stał się złodziej, który skradł  
garderobę wartości 263 zł.

— Do Mieszkania Małgorzaty  
Netzówny (Podlesna 11) weszli,  
otworzywszy drzwi podrobio-  
nym kluczem, złodzieje, którzy  
skradli serwis wartości 75 zł  
i 5 zł. gotówką.

Franciszek Patkowski (ga-  
jówka Bagno) powiadomił po-  
licję, że Jan Ferman (Piasta 152)  
zrabował w lesie maj. Dojlidy  
dwie sosny.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 str. w tekście 50 gr., co tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor: wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja: Rynek Katołszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63.